Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 9 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XI Nr. 314 — Łódź, poniedziałek 11 listopada 1935 r.

20 kilometrów na południe od Makalle

ROZEGRA SIĘ DECYDUJĄCA BITWA

Cesarz będzie się przyglądał walce

Asmara, 11. 11. — Gwałtowne deszcze uniemożliwiają poruszanie się wojsk włoskich również i na froncie północnym. Kilka batalionów „czarnych koszul", posuwających się na południe od Makalle brnęły przez kilkanaście kilometrów

w błocie po pas.

Jest rzeczą bardzo trudna wyrobić sobie jakiekolwiek pojęcie o położeniu wojsk abisyńskich, tak na północy, jak i na południu.

Addis Abeba, 11. 11. — Abisyńska rada wojenna wypracowała — nowy plan wojenny, przewidujący zorganizowanie bitwy decydującej na obszarze Makalle w okolicy Antalo i Kworam w odległości 20 km. na południe od Makalle. Jest to teren otoczony pasmami gór wysokości 3 tys. metrów.

Abisyński sztab generalny przypuszcza, że wojska włoskie, które maszerowały na Makalle musiały podzielić się na dwie grupy. Obie te armje współdziałają razem, wobec czego Abisyńczycy będą mieli przed sobą tylko jeden front włoski, który zaatakują ze wszystkich stron. Wojskami abisyńskiemi przeznaczonemi do rozegrania tej bitwy decydującej dowodzić będzie osobiście minister wojny Abisynji Malugeta przy współdziałaniu Ras Sejuma i Ras Kassy. Cesarz Abisynji będzie się przyglądał bitwie.

Bliższe szczegóły abisyńskiego planu otoczone są ścisłą tajemnicą. O roli tanków w wojnie włosko-abisyńskiej wyrażają się rzeczoznawcy, że tanki spełniają obecnie taką rolę, jaką pełni kawalerja od czasów Napoleona, t. j. są one przednią strażą piechoty.

FRONT PÓŁNOCNY.



Włosi zajmują obecnie linję Aksum — Makalle — Mussa Ali.

FRONT POŁUDNIOWY



Włosi zajmują linję Dagnerei — Gorahai — Gerlogubi — Ual Ual.

Abisyńczycy nie wytrzymali naporu czołgów i ataku samolotów

PARYŻ, 11.11 Ku jezioru Aszangi ciągną znaczne siły abisyńskie pod dowództwem ministra wojny (ras Mulugeta) oraz oddziały wojsk regularnych z Dessie, siedziby abisyńskiego dowództwa północnego i wschodniego frontu. Można więc przewidywać, że zapewne już w niedługim czasie, skoro tylko Włosi rozbudują sieć komunikacyjną na świeżo zajętych obszarach ,przyjdzie do poważniejszych walk na tym froncie.

Jeśli chodzi o południowy odcinek południowego frontu, to Abisyńczycy i tu ustąpili. Gorahei stanowiło wielki obóz wojenny, w dość szerokim promieniu otoczony umocnieniami polowemi, wyposażonemi w ważniejszych punktach w betonowe schrony dla gniazd karabinów maszynowych. Abisyńska obrona Gorahei załamała się pod działaniem niezwykle silnej i długotrwałej akcji niszczycielskiej

włoskiego lotnictwa i czołgów.

Deszcze mają się ku końcowi. Zmotoryzowane kolumny gen. Grazianiego, mogą już w najbliższych dniach znaleźć się u podnóża łańcucha gór Harraru.

Zajęcie Antalo?

Londyn, 11. 11. — Korespondent Reutera w Addis Abeba donosi, że według wiadomości ze źródeł nieurzędowych wojska abisyńskie cofają się pośpiesznie na frontach północnym i południowym. Wojska włoskie zajęły podobno Antalo, na południe od Makalle, zaś przednie straże kawaleryjskie znajdują się jakoby na północ od Dagahbur i zmierzają ku Dżidżiga.

Włoski samolot bombowy.



Pod kadłubem olbrzymiego samolotu włoskiego na froncie abisyńskim widoczne są dwie bomby po 1000 kg. każda We wnętrzu znajdują się dalsze bomby po 500 i po 100 kg. Samolot na wysokości 4000 metrów osiąga szybkość 350 klm. na godzinę.

Pałac hr. Potockiego w Helenowie

przeznaczony na rezydencję Prezydenta Rzplitej.

WARSZAWA, 11.11. Rada Fundacji im. Jakóba Potockiego uchwaliła jednomyślnie zwrócić się do władz z prośbą o przedłożenie Prezydentowi Rzplitej uchwały w sprawie ewentualnego przeznaczenia pałacu i parku w Helenowie, należącego do Fundacji ,na rezydencję Prezydenta Rzplitej.

Dalsze stypendja na uzupełniające studja w zakresie raka i gruźlicy przyznała Rada pp. dr. A. Biernackiemu, dr. A. Pruszczyńskiemu, dr. K. Pollakowi, dr. K. Łaniewskiej ,dr. A. Dmochowskiemu i dr. W. Bieloszabskiemu.

Poza tem powołano dwie komisje: do walki z gruźlicą i do walki z rakiem, które zajmą się opracowaniem planu i kolejności udzielania dotacyj i zapomóg na prace naukowe w zakresie badań nad gruźlicą i rakiem.

Przyjęła też do wiadomości sprawozdanie ze stanu interesów Fundacji we Francji. Nastąpiło przewłaszczenie na rzecz Fundacji objektów i walorów, znajdujących się dotąd w dyspozycji A. Rosemberga. Odzyskano na rzecz Fundacji majątek Telatycze w woj. białostockiem.

Powrót książąt do Grecji

Następca tronu wstępuje do służby lotniczej.

Ateny, 11.11 Jak donoszą, książę Andrzej grecki wyraził dziennikarzom, którzy go odwiedzili w Nicei swoje zadowolenie z wyniku plebiscytu, powstrzymując się jednak od wszelkich komentarzy. Po swoim powrocie do Grecji, który nastąpi za kilka tygodni, książęta Mikołaj i Andrzej wstąpią spowrotem do armji w randze generałów dywizji. Następca tronu Paweł wyraził zamiar wstąpienia do służby lotniczej.

Delegacja grecka przyjechała po króla.



Specjalna delegacja odjechała z Aten do Londynu, celem zaproszenia króla Jerzego II do objęcia tronu. Od lewej strony: 1) Minister komunikacji Mauromichalis, 2) minister wojny generał Papagos, 3) prezydent zgromadzenia narodowego Balamos,

17-stu robotników utonęło.

Katastrofa łodzi podwodnej.

LONDYN 11.11, Nieopodal wybrzeża północno - irlandzkiego hrabstwa Donegal łódź żaglowa, na której znajdowało się 19 robotników uderzyła o skałę podwodną i zatonęła. 17 robotników zginęło na miejscu, 2 zaś zdołało się uczepić szczątków łodzi, które po 15-u godzinach wyrzucone zostały na wybrzeże. Jednakże po dobiciu do lądu jeden z uratowanych zmarł po paru godzinach, drugi zaś znajduje się w stanie bardzo ciężkim. Do chwili obecnej zdołano wyłowić 9 trupów.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.32, w płaceniu 5.30 dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.01, funt angielski w żądaniu 26,20, w płaceniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1,54, w płaceniu 1.53, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29 funty angielskie po 26.03.

Dzisiejsze uroczystości

z okazji 17 rocznicy wskrzeszenia Polski

Łódź, 11 listopada. — Dzisiejsze uroczystości 17-ej rocznicy odzyskania niepodległości rozpoczęły się o godz. 9 rano nabożeństwami dla młodzieży szkolnej w świątyniach wszystkich wyznań.

O godz. 10 rano w katedrze Św. Stanisława Kostki odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele władz, organizacje rzemieślnicze, społeczne, zawodowe i t. d.

Nabożeństwo w licznej asyście duchowieństwa celebrował J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, zaś okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prałat Szabelski.

Po nabożeństwie organizacje, stowarzyszenia i związki udały się na Plac Hallera, gdzie o godz. 12 w poł. odbyła się

wielka defilada.

Na całość uroczystości południowych złożyły się: otwarcie autostrady Łódź — Łagiewniki, przedstawienie popołudniowe w Teatrze Popularnym dla wojska i wieczorem akademja w Teatrze Miejskim przy ul. Śródmiejskiej.

POGRZEB ZABITEGO ŻOŁNIERZA.

Ś.P. OGŁOZIŃSKI BYŁ JEDYNAKIEM.

SIERADZ 11.11. Dowiadujemy się, iż sprawca zabójstwa Jerzego Ogłozińskiego, szofera PW. i WF przy 31 p.p. S. K. — okazał się niejaki Pawlak.

Przeciwko wyżej wspomnianemu wszczęte zostało dochodzenie celem stwierdzenia konkretnej przyczyny dla której oddane zostały dwa śmiertelne strzały.

Sekcja zwłok przeprowadzona przez lekarza powiatowego dr. Trybuchowskiego w asyście naczelnika sądu p. Latosińskiego w kostnicy szpitalnej wykazała iż obie kule przeszły nawylot uszkadzając mięśnie i duże naczynie szyjne.

Z dalszych szczegółów dowiadujemy się, iż jedna z kul ugodziła w futrynę posesji pp. Plucińskich, mieszczącej się przy ul. Kościuszki 25 (I p.) odbiwszy się padła na łóżko.

Zwłoki zabitego żołnierza w dniu wczorajszym odprowadzone zostały przez I-szy batalion 31 p. S. K. do mostu na Warcie — poczem odwiezione prywatną taksówką do Łodzi gdzie nastąpił pogrzeb.

Zwłokom tragicznie zabitego towarzyszyła najbliższa rodzina oraz 2 przedstawicieli batalionu.

Śp. Jerzy Ogłoziński był jedynakiem.

BANDYCI W SYPIALNI.

Niespodziewana wizyta nad ranem.

LIPINY, 11. 11. — Wczoraj o godzinie 3-35 nad ranem włamali się nieznani sprawcy do mieszkania Marji Cofałkowej w Lipinach, zam. przy Rynku na parterze i weszli po przeszukaniu innych pokoi do sypialni, w której spała Cofałkowa z córkami.

Jeden z włamywaczy miał na twarzy czarną maskę i pozatem uzbrojony był w rewolwer, trzymając równocześnie w ręku latarkę elektryczną. Ponieważ starsza córka wskutek szmerów się przebudziła, bandyta wezwał ją do zachowania spokoju, poczem zapytał o pieniądze.

Nie otrzymawszy od wystraszonej dziewczyny żadnej odpowiedzi, włamywacz otworzył szufladę w komodzie i zabrał ze sobą torebkę damską, zawierającą 120 zł. i różne dokumenty, m. in. również świadectwo przemysłowe, poczem wraz z drugim włamywaczem zbiegł z mieszkania.

W związku z powyższem włamaniem policja przytrzymała znanego włamywacza Lipin, silnie podejrzanego o popełnienie tej kradzieży.

Syn właściciela tartaku
Kazał zamordować robotnika.

Częstochowa, 11. 11. — Przed kilkoma dniami donosiliśmy o krwawej masakrze, której ofiarą padli Icek Pacanowski, żona jego Chana i dwie córki. Stan poranionych był tak ciężki, że przewieziono ich do szpitala Najśw. Panny Marji w Częstochowie.

W toku prowadzonego śledztwa policyjnego wyszło najaw co następuje: właścicielem tartaku i składu nafty w Koniecpolu jest niejaki Gliksztajn. Ów Gliksztajn zatrudnia między innymi w charakterze robotnika Pacanowskiego któremu od 3-ch lat

zalega z wypłata zarobków.

Na tem tle między nimi istniały zatargi. W miesiącu sierpniu rb. Pacanowski pałając zemstą do Gliksztajna, wylał mu cysternę nafty z 6.000 litrów. Od tej pory scysje między nimi przybrały jeszcze większe rozmiary.

Gliksztajn ma syna Abrama. Otóż młody Gliksztajn postanowił pozbyć się Pacanowskiego. W tym celu namówił jednego ze swych robotników, Juljana Smagałę, aby ten

zabił Pacanowskiego,

za co zapłaci mu 100 zł., a jako zaliczkę wręczył mu nawet 20 zł.

W nocy, Smagała, chcac sumiennie wykonać „zamówienie", udał się do mieszkania Pacanowskich, a nie wiedząc w którem łóżku śpi Pacanowski, zaczął pokolei siekiera

zadawać ciosy śpiącym.

Smagała aresztowany przyznał się w policji do wszystkiego i opowiedział całą tę historję szczegółowo. Został on wraz z młodym Gliksztajnem osadzony w więzieniu.

—oOo—

Demonstracje studenckie w Wilnie
ROCZNICA ZGONU Ś.P. WACŁAWSKIEGO

Z Wilna donoszą:

Wczoraj jako w rocznicę zgonu śp. Wacławskiego, studenta Uniw. S. B. udała się rano na cmentarz delegacja akademicka oraz poszczególne korporacje z kilkoma profesorami na czele.

Po złożeniu wieńców na grobie uformował się pochód i udano się w kierunku miasta. W czasie, gdy pochód przeciągał ulicami miasta, spowodowane zostały zajścia, gdyż grupy młodzieży do których przyłączyli się przechodnie, zaczęły wznosić antyżydowskie okrzyki i demonstrować przeciwko mniejszości narodowej. Władze przywróciły porządek. Aresztowano kilkanaście osób.

—:O:—

Ujęcie oszusta skarbowego.
„Załatwione" podatki ziemianki.

Z Mogilna donoszą:

Ujęty został przez posterunek P. P. w Mogilnie, po upływie jednego miesiąca pełnienia oszustw, niejaki 22-letni Alojzy Sielecki z Mogilna, zamieszkały przy ul. Ks. Piotra Wawrzyniaka. Aresztowany stoi pod zarzutem fałszowania pism urzędu skarbowego w Mogilnie i fałszowania podpisu b. naczelnika urzędu Chmilara. Sielecki został swego czasu przyjęty do pomocy w pracy biurowej w urzędzie skarbowym i w tym czasie poprzykładał na własnych papierach pieczęcie urzędu skarbowego. Kiedy został zwolniony z zajęć, zabrał się do upianowanego przez siebie fałszerstwa w umarzaniu podatków. Mianowicie zwrócił się jako obrońca podatkowy do właścicielki ziemskiej p. Tyczkowej w Krzyżownicy gdzie otrzymał pełnomocnictwo do załatwiania spraw podatkowych oraz 300 zł. gotówki na przeczet

zaległych podatków,

a doręczył p. Tyczkowej pismo, sfałszowane przez siebie, z pieczęcią urzędu skarbowego, że na jego interwencję izba skarbowa w Poznaniu

wstrzymała egzekucję.

Następnie udał się ponownie do p. Tyczkowej i wręczył jej znowu fałszowane pismo z taką treścią iż podatki za lata 1932 — 33 — 34 umarza się za jego staraniem. Dopiero po upływie trzech tygodni sprawa się wydała, kiedy p. Tyczkowa osobiście przybyła do urzędu skarbowego, ażeby sprawdzić powyższe fakty.

Po ujawnieniu oszustwa policja ujęła Sieleckiego, który ponadto pobrał od ubogiego szewca p. Józefa Mocka 80 zł. rzekomo na obronę tegoż przed eksmisją.

—oOo—

Zdarzenia i wypadki.

(—) W Belwederze odbyła się wczoraj wieczorem podniosła uroczystość złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. W obecności rządu i delegacyj wojska i stowarzyszeń generalny inspektor armji gen. Rydz - Śmigły wydał o godz. 20.40 komendę: „Baczność, wzywam do zachowania minuty ciszy dla oddania hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego".

Oddziały sprezentowały broń. Nastąpiła chwila milczenia, poczem dobosze zagrali werbel żałobny. Zapalony na stopniach znicz przed wejściem zgasł. Na zakończenie orkiestra zagrała Pierwszą Brygadę.

(—) W Szanghaju zamordowano wczoraj marynarza japońskiego. W związku z tem Japończycy grożą wysłaniem ekspedycji karnej przeciwko Chińczykom, jeżeli morderca nie zostanie wykryty.

(—) Król grecki Jerzy przyjął w poselstwie greckiem w Londynie trzech wysłanników rządu ateńskiego którzy prosili go o powrót na tron. Król wyraził zgodę na powrót do Grecji i opuści Londyn prawdopodobnie w czwartek.

(—) Laureat Łodzi prof. Witoszyński otrzyma przyznaną mu nagrodę na uroczystem posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 28 bm.

(—) Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zebranie związku włókienniczego przemysłu zarobkowego w Łodzi, na którem uchwalono cofnąć wypowiedzenie umów zbiorowych z dn. 3 i 7 kwietnia br. ponieważ obecna chwila nie nadaje się do regulacji umów.

(—) Wczoraj na ul. Brzezińskiej przed posesją nr. 100 auto 4 oddziału straży przy wymijaniu przechodnia zarzuciło tak gwałtownie, że 17 strażaków wypadło na bruk przyczem 10 odniosło poważne obrażenia cielesne.

Mleczko i twaróg dla żołnierzy
Zwiększenie konsumcji płodów rolniczych i hodowlanych.

WARSZAWA, 11. 11.—Niedawno władze wojskowe postanowiły zastąpić mlekiem kawę i herbatę, które dotąd żołnierze otrzymywali na śniadania i kolacje.

Obecnie wiele pułków wprowadziło już do jadłospisu żołnierskiego twaróg, jako omastę do chleba, twaróg ten, stosownie do pory roku, ma być zaprawiany szczypiorkiem, kminkiem i innemi zaprawami.

Zarządzenie to posiada niezwykły wpływ na zwiększenie konsumcji, ale i na przyzwyczajanie młodzieży, służącej w wojsku, do spożywania płodów rolniczych i hodowlanych.

—oOo—

Awantura ziemianina
w łódzkim barze.

Do baru „Udziałowego" przyszedł nocy ub. w towarzystwie 4 mężczyzn, 43-letni Feliks Steinert, właściciel majątku Ignacew pod Łodzią. Steigert kazał podać dla siebie i towarzyszy obfitą kolację wraz z trunkami. Około godz. 3-ej w nocy kelner przedstawił mu rachunek, który opiewał na około 100 zł. Wówczas właściciel majątku oświadczył, iż nie ma przy sobie pieniędzy i prosił o skredytowanie. Kelner odmówił. Na tem tle doszło do awantury w której interwenjowała policja.

—o:O:o—

ŻYCIE PABJANIC.
Złe kierownictwo drużyny powodem klęski P. T. C.

W dniu wczorajszym w godzinach rannych odbyły się zawody towarzyskie w piłkę nożną pomiędzy drużyną Un.-Touringu a PTC zakończone kompromitującą porażką PTC w stosunku 3:0. (szczegóły meczu na str. 5).

Porażka ta jest sprawiedliwa, bowiem drużyna Union-Touring, przewyższała swego przeciwnika techniką i żywotnością, której brakowało drużynie PTC.

Ostatniemi czasy drużyna PTC ponosi same porażki, co zmusza do przeprowadzenia rewizji stosunków, panujących w kierownictwie tej drużyny. Zachodzi obawa, że kierownictwo to w osobie p. Karola Hansa nie umie sprostać zadaniu i wogóle nie nadaje się do kierowania jedenastką PTC. Zamiast wyszukiwania narybku spośród młodych i dobrze zapowiadających się zawodników: kierownict. poluje na asów piłkarskich, których rzekome amatorstwo stoi pod znakiem zapytania.

Rezultat tego rodzaju postępowania mówi sam za siebie, same porażki drużyny pabjanickiej, które zniechęcają publiczność do przychodzenia na zawody PTC.

Czas już najwyższy, aby zarząd PTC poddał rewizji postępowanie p. Karola Hansa złego kacyka PTC.

Awantura na sali tańca.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 11 listopada. W dniu wczorajszym, o godzinie 7 wieczorem na ulicy Napiórkowskiego usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 18-letnia Salomea Majer, robotnica, zamieszkała przy ulicy Ozorkowskiej. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku zawód miłosny.

— Na sali tańca przy ul. Zgierskiej 70 zostali pobici 20-letni Kazimierz Stelmaszewski, robotnik, zamieszkały przy Bałuckim rynku 10, Andrzej Sowajda (Łagiewnicka 65) i 30-letni Edmund Zechagen, krawiec, zamieszkały przy ul. Doły 3. Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W czasie bójki w domu przy ulicy Zakątnej 12 zostali pokłuci nożami 49 letnia Małgorzata Gatzer i 36-letni Stefan Kwasiborski, zamieszkali w tymże domu. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił obu ofiarom bójki pierwszej pomocy.

— Na ulicy Rzgowskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 33 letni Kazimierz Sikorski, ślusarz, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 37. Poszkodowanemu, który odniósł kilka ran ciętych głowy udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Ubiegłej nocy w mieszkaniu własnem przy ulicy Brzezińskiej 77 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy sublimatu 25-letnia Wanda Graczyk. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala.

Przyczyny rozpaczliwego kroku młodej kobiety narazie nie ustalono.

Ładny dzionek.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 11 listopada. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 6 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 2 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 757,3 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśienia.

Słabe wiatry wschodnie i południowo wschodnie. W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem zachmurzeniu.

ŻYCIE ZGIERZA
Hołd bojownikom o wolność.

Wczoraj odbyła się uroczystość złożenia hołdu poległym bojownikom o wolność. Organizacje byłych wojskowych hufce PW., LOPP oraz inne społeczne zebrały się o godz. 5,30 na dziedzińcu Gimnazjum, skąd po uformowaniu się imponującego pochodu, wyruszono ul. Piłsudskiego na Stary Rynek. Pochód ten rozciągnięty na olbrzymiej przestrzeni, przy blaskach pochodni i dźwiękach orkiestr straży pożarnej i Związku Rezerwistów przemienił się w wielką manifestację uczuć narodowych. Po przybyciu na pięknie ozdobiony i iluminowany Stary Rynek organizacje ustawiły się w zwartym szyku, poczem złożono wieniec przed płytą poległych w gmachu Zarządu Miejskiego. Prezydent Świercz wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którem złożył hołd poległym bojownikom wolności.

Na czele ich stanął obecnie i hetmanił im od maja br. śp. Marszałek J. Piłsudski, który jeszcze święcił z nami poprzednią rocznicę.

Wkońcu przemówienia prelegent wezwał obecnych do uczczenia poległych przez 2 minutowe milczenie. Uroczystość zakończ. odegraniem marsza żałobnego Chopina.

ZEBRANIE OSZCZĘDNOŚCIOWCÓW SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW „ZGODA".

Wczoraj o godz. 14,30 w sali Zw. Zaw. „Praca" odbyło się zebranie informacyjne oszczędnościowców mających swoje zaoszczędzone pieniądze w Spółdzielni Spożywców „Zgoda" w Zgierzu, która obecnie znajduje się w ciężkich warunkach i prosiła sąd o odroczenie wypłat. Zatrwożeni takim stanem oszczędnościowcy dla lepszego bronienia swych spraw zorganizowali się w syndykat wierzycieli „Zgody", by jako jedna osoba prawna reprezentować większy kapitał i mieć decydujący wpływ na bieg spraw. Wczorajsze zebranie miało na celu poinformowanie oszczędnościowców o stanie Spółdzielni i stanowisku jakie mają zająć wobec upadku Spółdzielni, dla wyjścia bez szwanku z opresji.

Uchwalono, by działać w ten sposób, by Spółdzielnia mogła istnieć dalej po pewnej jej reorganizacji. Ponieważ jeszcze nie wszyscy oszczędnościowcy zapisali się do Syndykatu Wierzycieli, przeto we własnym i wszystkich oszczędnościowców interesie winni jaknajszybciej do niego zapisać się. Nie wszyscy również zgłosili się do urzędującego w biurze Spółdzielni kuratora sądowego który spisuje wierzytelności „Zgody". Wierzyciele - oszczędnościowcy, którzy nie zgłosili się u kuratora nie będą korzystać ze swoich uprawnień i wierzytelności ich niezarejestrowane u kuratora przepadną.

Należy więc jaknajszybciej obowiązek rejestracji uskutecznić, gdyż kurator urzędować tylko będzie do 25 bm.

—o:O:o—

W POŁOWIE DROGI DO STOLICY.

NOCLEG W DIRE-DAUA

Harrar w oczekiwaniu nieprzyjacielskiego ataku.

Addis- Abeba w listopadzie.

W drodze z Dżibuti do Addis-Abeby jest w zwyczaju na noc zatrzymać się w Dire-Daua.

Na pierwszy rzut oka i brzmienie tej nazwy, zdawałoby się, że chodzi o wieś murzyńska w puszczy afrykańskiej. Jest wprost przeciwnie. Dire-Daua (co tłumaczy się: pole ziół leczniczych) jest małem miasteczkiem o charakterze najbardziej europejskim ze wszystkich miast Etjopii poza Addis-Abebą. Położone na połowie drogi do stolicy, stanowi ważną stację kolejową. Liczni Francuzi, kolejarze i technicy, osiedleni na terenach, koncesjonowanych wpłynęli na rozwój małego miasta, odgrywającego rolę składnicy towarowej dla handlu w prowincji Harraru z głównem miastem tejże nazwy.

Harrar, położony na wysokości 1936 metrów nad poziomem morza tj o 50 metrów niżej od Addis-Abeby a 600 metrów wyżej od Dire-Daua, od którego odległy jest tylko o jakie pięćdziesiąt kilometrów, góruje nad zielonym świeżym krajobrazem, przypominającym niektóre podgórskie zakątki europejskie.

Z Dire-Daua do Harrar prowadzi wyboista droga górska, miejscami niebezpieczna na zakrętach nad czeluściami skalnemi —

Okolica ta, obfitująca w wysokie drzewa, stanowi raj dla ptaków. We właściwej porze Dire-Daua zamienia się w targ ptasi: widzimy mnóstwo kolibrów, trójbarwne, zabawne kosy, niekiedy znowu błękitne o blaskach metalowych. Powietrze na wyżynach jest lekkie i łagodne, niebo czyste. Nic w tem otoczeniu, gdzie nad jeziorem pasą się stada zebu, nie nasuwałoby myśli o wojnie, gdyby nie kolumny przeciągających żołnierzy w umundurowaniach koloru khaki, przypominających europejskie

Na nagły sygnał, w okamgnieniu, czasie znacznie krótszym, niż potrzeba dla opowieści, żołnierze, muły i materjał wojenny, skryły się z obu stron drogi w zagłębienach terenu. Usłyszeliśmy znaczący warkot w powietrzu, trzask, ale nie pocisków, lecz aparatu filmowego. Chodziło o zdjęcia.

Był to manewr próbny, i kilkakrotnie powtórzono ćwiczenia. Widząc sprawność żołnierzy abisyńskich, pomyśleliśmy o wzgardliwem określeniu kilku młodych oficerów włoskich, którzy wojska abisyńskie nazwali „hordami". Widząc żołnierzy Etjopji podczas tych ćwiczeń, musieliby niewątpliwie zmodyfikować swoje zdanie.

Zbliżyliśmy się do oficera belgijskiego, dowodzącego batalionem, z zapytaniem, jaką ilością żołnierzy rozporzadza.

— Mamy tutaj trzy tysiące podobnie wyćwiczonych ludzi, a w całej Etjopji piętnaście tysięcy. Ale Etjopja zmobilizować może miljon ludzi i posiada pół miljona karabinów. Przy odpowiednim czasie i pieniądzach możnaby utworzyć bardzo solidną armję. Ale zabrakło czasu, i, jak sądzę również pieniędzy

Należy do bardzo ciekawych wrażeń zwiedzić Harrar, zamknięty w starożytnych murach o licznych, prostokątnych wrotach. Niektóre z nich obecnie otwarto aby przeciwdziałać panice mieszkańców podczas ewentualnych ataków lotniczych. Za miastem znajduje się znane leprozorjum OO. Franciszkanów. Bracia seraficcy pielęgnują tutaj chorych na straszliwą chorobę trądu z wielkiem oddaniem i poświęceniem. Sądzę, że niełatwo człowiekowi, zwiedzającemu te miejsca zapomnieć o wrażeniach, jakich się doznaje na widok nieszczęśliwych wydziedziczonych, powalonych na matach w głębi lepianek. Uderzył nas widok wysokiej, wysmukłej kobiety o długiej szyi, minie zdetronizowanej królowej Saby, krótkich, białych włosach nad hebanowem czołem i spojrzeniu, zapatrzonem wdal. Twarz jej była napiętnowana trądem w sposób tak prawidłowy, że zachowała mimo to resztki szorstkiej urody i rozczarowany uśmiech. Ręką, której już brakowało części palców, gładziła białego chudego kota.

Zwiedziliśmy tutaj również targowisko ożywione, gdzie handel zielczałem ma słem i „durah", rodzajem zboża, odbywa się przy uroczystych przekleństwach i gwałtownej gestykulacji.

Niestety dotychczasowy spokój tych dzielnic jest zagrożony: wcześniej czy później stać się muszą terenem ciężkich walk a moment ich jest już bliższy, niż zdawać się może.

Medyński —

Jak za czasów Nerona...

NABOŻEŃSTWA W CHIHUAHUA.

Tygodnik „America" zamieszcza ciekawe opowiadanie amerykańskiego obywatela który przez pewien czas przebywał w Meksyku. Opowiadanie to świadczy wymownie o tem, że obecny los katolików meksykańskich podobny jest do losu

pierwszych chrześcijan.

podczas najgorszych prześladowań cezarów rzymskich.

W niewielkiem lecz niezwykle pięknem mieście meksykańskiem Chihuahua jest 5 kościołów i 1 katedra, prawdziwe arcydzieło architektury. Wszystkie te świątynie są od roku zeszlego pozbawione duszpasterzy Nie są one zamknięte i wierni mogą się w nich gromadzić, ale nie wolno w nich odprawiać Mszy św. ani żadnych nabożeństw nie wolno udzielać Sakramentów św. Kościoły te w mocy zeszłorocznych dekretów są własnością państwa.

Trzeba dodać, że w stanie Chihuahua pobyt kapłanów i zakonników jest jaknajsurowiej wzbroniony. Mimo to lud meksykański, głęboko wierzący i religijny, zbiera się w swych świątyniach, bez kapłanów odmawiając wspólne modlitwy i śpiewając chórem pieśni nabożne.

„Jeśli się jest jednym z wtajemniczonych — pisze korespondent „America" — wie się dobrze, że pośród tego rozmodlonego i rozśpiewanego tłumu ukrywa się w przebraniu kapłan, który nieznacznie kieruje modlitwami... Spośród tych tłumów zaledwie kilkanaście osób może w niedzielę wysłuchać Mszy św. Co niedziela kolejno coraz to inna grupa ma możność być na nabożeństwie, które oczywiście, jest

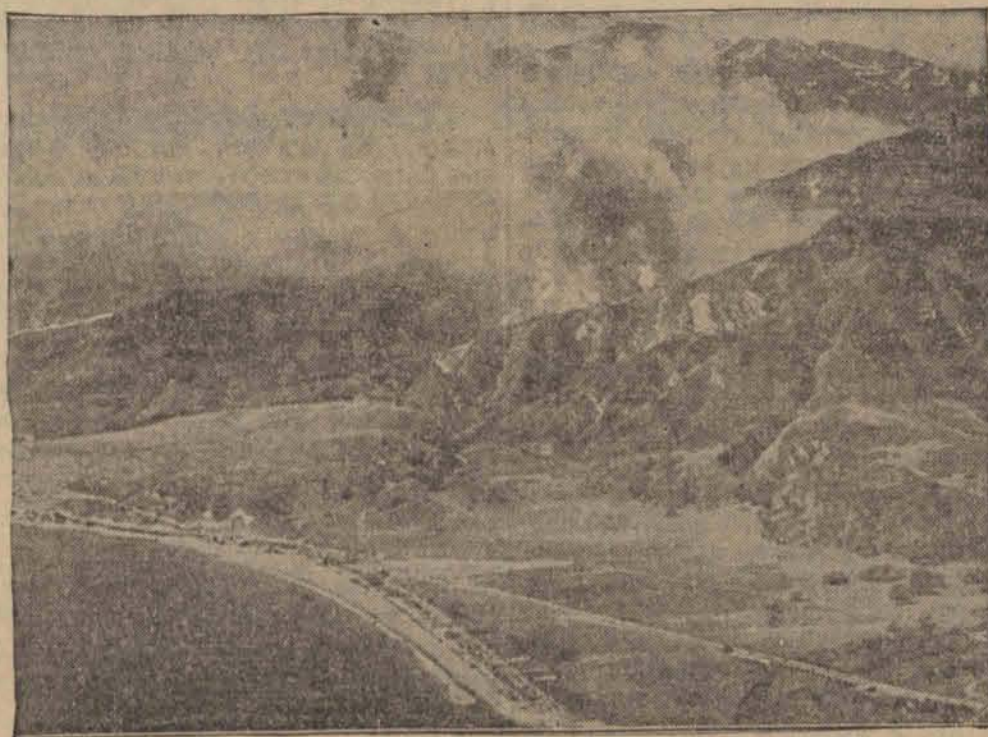
jaknajbardziej zakonspirowane.

Którejś niedzieli udało się nam wziąć udział wraz z kilkunastu innemi osobami w takiem potajemnem nabożeństwie. O g. 5 i pół zrana udaliśmy się do pewnego małego domku na przedmieściu. Proszono nas, byśmy przyszli kolejno, po jednemu i byśmy nie zdradzili ani nazwiska ani adresu właściciell domku przed rodziną meksykańską, u której zatrzymaliśmy się. W domu o którym mowa, mimo, że słońce zalewało ogród, wszystkie okiennice były szczelnie zamknięte od wewnątrz i zaopatrzone w mocne żelazne sztaby. Gdyśmy przyszli czyniono właśnie ostatnie przygotowania do Mszy św. Sprzęty liturgiczne wydobyto z różnych tajemniczych skrytek, gdzie były starannie **ukryte przed rewizją.**

Jak się okazuje, rewizje domów prywatnych są w Chihuahua rzeczą całkiem zwykłą. Nie ustępują one w niczem rewizjom, dokonywanym przez wysłanników GPU w Rosji sowieckiej... Przed samą godziną 6 do pokoju wszedł cicho drobny staruszek, wyglądający na ubogiego, lub żebraka a wraz z nim młody chłopiec. Był to oczekiwany kapłan, 80-letni starzec, który narażał się w ten sposób na długoletnie więzienie a nawet **być może na śmierć.**

Msza św. odprawiona w tym pokoju o zaryglowanych oknach i drzwiach w zupełnej ciszy, w ciągłym lęku, że lada chwila może do drzwi załomotać banda rozbestwionych rewolucjonistów, pozostanie na zawsze w mojej pamięci..."

Olbrzymi pożar lasów w Kalifornji.



Wpobliżu kolonji filmowej w Kalifornji wybuchł olbrzymi pożar, który objął tysiące hektarów. 2000 leśników i strażaków nie potrafiło uchronić licznych miejscowości od ognia, który obejmował coraz dalsze obszary. Zdjęcia dokonano z samolotu.

SYN MAJORA BANDYTĄ

Napad na skład broni.

Dwóch młodych ludzi, ubranych z przesadną elegancją, **zajechało** samochodem w godzinach popołudniowych przed skład broni w Melun. Przybyli wtargnęli do składu i zrabowawszy wielką ilość rewolwerów, strzelb i amunicji, uciekli czekającym na nich samochodem. Policja przypuszcza, że bandyci ci należą do szajki złodziei samochodów i przemytników, na których czele stała eks-hrabina Raymonda Barbier, obecnie przebywająca w więzieniu, oraz jej kochanek, Jan Botchaco, b. student medycyny.

Botchaco jest obecnie poszukiwany przez policję. Jest on **synem majora piechoty,** pozostającego jeszcze na służbie. Otrzymawszy staranne wychowanie i wyższe wykształcenie, Botchaco wolał obrać niebezpieczną i mało zaszczytną drogę „gangstera". Był on już raz aresztowany, ale zdołał się wyrwać z rąk żandarmów, mimo, że był skuty kajdanami. Świadczy to o jegc niezwykłej energji, bystrości umysłu i szybkiej orjentacji.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

87 **POWIEŚĆ EGZOTYCZNA**

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Zofja Halska poszukiwała w Indjach swego brata. W Kalkucie poznała oficera angielskiego Roberta Wilkinsa, z którym się zaręczyła. Przyjacielem Wilkinsa był Hindus Prakasz, którego wuj Bahadur był pretendentem do tronu Birmy. Tancerz Fred Prado, stojący na usługach obcego wywiadu, doprowadził swemi intrygami do wyjazdu Zofji z Kalkuty bez pożegnania z Wilkinsem, a wykorzystawszy fakt, że po śmierci brata znalazła się w położeniu bez wyjścia, poślubił ja. W istocie użył jej tylko jako przynęty dla Bahadura, któremu pozostawił ją jako zastaw za otrzymane drogocenne klejnoty, przeznaczone na zakup broni dla powstańców birmańskich przeciw Anglji. Prado klejnoty zdefraudował i został wielkim fabrykantem broni w Ameryce. Wilkins walczył w szeregach armji angielskiej na froncie francuskim.

* * *

— Czego żądasz, cudzoziemko?

Zosia spojrzała podejrzliwie na jego zaciśnięte powieki; już od dwóch lat władała biegle tutejszym dialektem, jak urodzona w tych stronach Kamala, zresztą narazie wypowiedziała zaledwie pięć słów, po czem więc poznał mister Thumba, że ma przed sobą cudzoziemkę? Może on tylko udaje ślepca?

— Słyszałam, że... — Zosia obejrzała się i dostrzegła Premlatę znikającą właśnie w zaroślach wraz z swoim wielbicielem; można zatem było mówić swobodnie, — że podobno umiesz wywoływać duchy.

Thumba ożywił się, jak kupiec, który w przybyłym zwęszy świetnego klienta. Dawszy Zosi do zrozumienia, że on z duchami jest prawie na „ty", nadmienił odrazu, iż w tym lokalu żadnych usług nie wyświadcza się bezinteresownie, a już do najkosztowniejszych operacyj należy t. zw. wywoływanie ducha.

— Wiem o tem i chcę zobaczyć trzy drogie mi osoby, które...

— Aż trzy?! Azali masz na to dość złota?

— Mam.

— Ale, czy przy sobie?

— Tak. Wynagrodzę cię hojnie.

Thumba sceptycznie pokręcił głową, napomknął coś o nieuczciwości ludzkiej i o pięknym, starobirmańskim zwyczaju honorowania usług czarowników zgóry, poczem wyciągnął rękę. Otrzymawszy od Zosi ciężką, złotą bransoletę, zważył ją na dłoni, spróbował zębami jej trwałość, (a zęby miał jeszcze bajecznie zdrowe) aż wkońcu obwieścił, iż za to kółko najwyżej dwa duchy będzie można ściągnąć z zaświatów: o trzecim ani marzyć bez jakiejś dopłaty.

— Dopłacę ci wtedy, gdy zobaczę choć jednego!

Po takim wstępie Zosia zaczęła bardzo żałować, iż tu przyszła.

— A mówiłam, że to zwyczajny wydrwigrosz, — myślała idąc za gospodarzem, który poruszał się niezwykle pewnie, jak na ślepca; — i widzi, co do tego niema najmniejszych wątpliwości.

Kopuła pagody runęła Bóg wie kiedy, większą część rumowiska dawno stąd usunięto, lecz miejscami leżały jeszcze spore sterty gruzu i Thumba omijał je zawsze, choć laskę niósł podniesioną. Szeroką szczelinę w ziemi okrążył, drugą, węższą przeskoczył, nie potknął się na progu drzwi wiodących do jakiejś jakby kapliczki, a wszedłszy tam pierwszy, złapał za kark koła który chłeptał kozie mleko z garnka stojącego na oknie.

— On ma lepszy wzrok, niż ja, ten niewidomy.

Thumba odwrócił się na pięcie.

— Czy powiedzieć ci, o czem myślałaś teraz? —spytał.

— Powiedz.

— Że ja nie jestem ślepy. A jednak. — podniósł powieki i oto tam, gdzie powinny być oczy, ukazały się puste oczodoły, dwie dziury, głębokie, czerwone, odrażające. Nie żałuj mnie, —rzekł po chwili, znów odgadując tok myśli Zosinych — od dnia w którym pewien głupi mandaryn kazał mnie oślepić, widzę więcej, niż wy wszyscy, bo wzroku mej duszy nie przysłania nic z rzeczy doczesnych.

— Prócz złota.

— Złota nie zbieram dla siebie, bądź pewna. I choć wiem, że przez nie spotka mnie jakaś wielka przykrość, zbierać je muszę.

Po tym epizodzie „akcje Mr. Thumby" poszły wgórę u Zosi, lecz znowu spadły, kiedy rozpoczęły się przygotowania do seansu z duchami Cały ów długi ceremonjał pełen naiwnych efektów obliczonych na wywołanie uczucia zgrozy, Zosię tylko śmieszył i niecierpliwił Wreszcie zakończył się rozwlekły hokus-pokus. Niebieskawy dym wypełnił całkowicie podłużną niszę, w niej kolejno mieli ukazywać się ci, których Zosia przez usta czarownika przyzywała z zaświatów. Już poprzednio wręczyła Thumbie pierścionek z rubinem otrzymany niegdyś od Roberta, złoty zegarek, jedyną pamiątkę po zmarłym bracie, oraz broszkę z fałszywemi djamencikami: broszkę tę w pamiętną noc ofiarował jej Freddy Prado, a wzamian za to tandetne świecidełko wycyganił od niej sznur pereł, jaki dostała od Bahadura w dniu ich przyjazdu do Czao-ping. —

— Dusza człowieka, do którego należało to, co trzymam w dłoni, ukaże ci się za chwilkę,— rzekł ślepiec uroczyście. —

Obejrzała się. Thumba trzymał w dłoni broszkę, zatem najpierw miał tu zjawić się Freddy, jej mąż. Nie zjawił się jednak, choć czekała długo, cierpliwie, z wzrokiem utkwionym w kolumnę dymu.

— To znak, że on żyje,— oświadczył czarownik.

Tak samo powiedział ongiś Bahadur. Było to w pierwszych dniach jej niewoli. Nie panując nad sobą, nazwała radżę „mordercą biednego Freddy'ego". Książę Pagan odparł wówczas:— Bądź pewna, iż zamordowałbym go własnoręcznie, niestety uciekł mi ten łotr. Oczywiście nie uwierzyła w to i po dziś dzień była przekonana święcie, że Freddy został zgładzony na rozkaz Bahadura o czem zdawał się świadczyć odkryty przez nią napis w lektyce. Aż teraz Thumba...

— Żyje napewno!

— Dzięki Bogu!— wyszeptała, uszczęśliwiona, iż Freddy uszedł siepaczom radży, ale zaraz przyszła refleksja. — To niemożliwe! Gdyby ocalał, byłby mnie uwolnił już dawno, byłby był spowodował wysłanie ekspedycji karnej do Czao-ping!

Tymczasem uważając snać, że już zrobi, co do niego należało, zwrócił Zosi broszkę i ujął w dłonie pierścień z rubinem.

— Nie lękasz się?

— Nie.

— I wierzysz, że on może tu przyjść na moje wezwanie?

— Wierzę.

— Patrz tedy uważnie w dym. Dusza człowieka, do którego należało to, co trzymam w dłoni, ukaże się ci za chwilę. —

Z głośno bijącem sercem patrzała i znowu mijały minuty w daremnem oczekiwaniu cudu czy halucynacji. Patrzała na kadzielnicę, z której wciąż jeszcze wydobywała się błękitna nić dymu, powyżej pęczniejąca i wreszcie szeroka jak trąba słonia. Patrzała dla odmiany w górną część niszy gdzie te zwiewne opary kłębiły się najmocniej. Wszystko naprożno. Wibrujący słup dymu przybierał rozmaite kształty na upartego można było przyjąć, iż chwilami przypomina sylwetkę człowieka, lecz twarzy Roberta Wilkinsa nie ujrzała Zosia ani razu.

Wtem zaszczekał najmniejszy psiak najczujniejszy z całej sfory, za nim drugi, trzeci, piąty. Za dnia takie ujadanie oznaczało wizytę nowego klienta, to też Thumba postanowił szybko zakończyć obecny seans.

— Widzisz go? —spytał.

— Nie widzę, nie widzę, niestety.

— Snać brak ci wiary, albo woli do...

— Ależ nie! — wtrąciła Zosia. — Gdyby tak było jak mówisz nie byłabym tu wcale przyszła. Gorąco pragnę zobaczyć jego i.. Och, te psy! Czy nie mógłbyś ich uciszyć? Rozpraszają moją uwagę..

Ślepiec zatrzasnął drzwi, (odgłosy zawziętego ujadania psiarni przycichły odrazu) potem dosypał czegoś do kadzielnicy. —

— Skup się, cudzoziemko. Teraz zobaczysz go napewno!

Gdy z pomocą sugestji nic nie dało się wskórać, Thumba pomagał sobie wyciągiem z konopi indyjskich, który arabowie nazywają haszyszem. Skutek musiał być niezawodny. Już po chwili z dymu wyłoniła się ludzka głowa, jedna, druga, trzecia, dziesiąta, setna. Przed oczyma lekko oszołomionej Zosi w szalonem tempie zaczęły defilować twarze znajome i obce, piękne i odrażająco brzydkie, lecz tej, którą pragnęła zobaczyć najgorecej, znów nie ujrzała.

— To znak, że jego niema pośród zmarłych, -- rzekł Thumba, — on żyje

— Nie żyje, niestety. Czytałam w gazecie.

— W czem? Co to jest „gazecie"? I ty kobieta, umiesz czytać?

Wysłuchawszy króciutkiego wykładu Zosi na temat, co to są gazety, Thumba wyraził przypuszczenie, że nie wszystko, co zamieszczają owe gazety musi być prawdą:

— Skoro nie byłaś przy śmierci tego człowieka, — kończył swoje wywody, — nie możesz ręczyć, że on umarł.

Zosia straciła cierpliwość.

— Lecz mogę ręczyć, że nie żyje ktoś inny, mianowicie mój brat. I jeżeli jego również nie potrafisz mi pokazać, będę opowiadała wszystkim, że Thumba to nie wielki czarownik, ale wielki oszust, wydrwigrosz! (d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W Warszawie odbył się zjazd delegatów Stowarzyszenia nauczycieli szkół zawodowych. Imieniem p. ministra W. R. i O. P. przemówił dyr. departamentu p. Firewicz, który oświetlił dażenia władz oświatowych w kierunku realizowania nowego ustroju szkolnictwa zawodowego i zapewnił, iż wszelkie słuszne żądania nauczycielstwa szkół zawodowych będą z całą przychylnością rozpatrywane przez minist. W. R. i O. P. P. Czesław Klarner mówił o dezyderatach sfer gospodarczych w stosunku do szkół zawodowych. Uchwalono wnioski o sprawach aktualnych. W wyborach uzupełniających do zarządu głównego wybrano pp. Białowiejską, Zgorzelskiego, Zielowskiego i Kluśniaka.

• • •

Przy jednym z zatrzymanych w dniu Wszystkich Świętych żebraków, znaleziono na etapie przy ul. Okopowej 60 zł. gotówką oraz książeczkę oszczędnościowa na sumę 3.000 zł. Zamożnym żebrakiem okazał się Felicjan Grabałowski, nauczyciel z zawodu, który na zapytanie, dlaczego uprawia żebractwo, oświadczył, że jest intratniejszem od zawodu pedagoga. Grabałowski jako stały mieszkaniec Warszawy będzie odpowiadał przed sądem za uprawianie żebractwa.

* * *

Prezydent miasta powiadomił związek właścicieli kin, że dotychczasowe indywidualne ulgi w podatku widowiskowym, pbierane w kinach utrzymuje tylko na dalsze dwa miesiące, t. j. do 31 grudnia rb. Na walnem zgromadzeniu Związku właścicieli kin postanowiono poczynić starania o wydatniejszą zniżkę przynajmniej na okres do 1 kwietnia 1936 roku ewentualnie do chwili ustawowego załatwienia sprawy.

* * *

Tow. literatów i dziennikarzy polskich wznowiło cieszące się tak dużą frekwencja „poniedziałki" klubowe, które obecnie odbywać się będa w nowym przestronniejszym lokalu, w siedzibie Instytutu Propagandy Sztuki, przy ulicy Królewskiej. Tegoroczny sezon „poniedziałków klubowych" będzie obfitował w szereg ciekawych atrakcyj literackich i artystycznych. Program pierwszego wieczoru objęty był ogólnym tytułem „Warszawa w poezji i w powieści". Dział programowy poprzedziło przemówienie prezesa Tow. Lit. i dzien. pol. prof. F. A. Ossendowskiego. Obfity program literacki wypełnili jako prelegenci lub recytatorzy pp.: wiceprezes T. L. dr. Antoni Bogusławski, Witold Łaszczyński artyści dramatyczni pp.: Irena Malkiewicz-Domańska, Andrzej Bogucki, Jerzy Ronard-Bujański, w części wokalnej: artyści opery p. Eugenja Hoffmanówna i Tadeusz Łuczaj oraz p. Halina Balińska (skrzypce).

———:O:———

A. TECZKI.

MARYSIA NIE ZNA SIĘ na męskiej garderobie.

Jeśliby sądzić z rozlicznych „własnych" korespondencyj z Abisynji zamieszczanych przez rozmaite pisma prowincjonalne, z szeregu opowieści „autentycznych", opowiadanych i pisanych przez „naocznych" świadków w całym świecie o życiu, obyczajach w państwie Negusa, z rozlicznych z nim wywiadów itp. — możnaby wysnuć wniosek, że conajmniej 10 proc. ludności Europy spędziła większą część swego życia w Abisynji.

Rozumie się samo przez się, że nie chcę być gorszy od owych 10 proc. i również zaczynam twierdzić, że Abisynkę znam conajmniej tak dobrze jak pierwszy lepszy łódzki szynk i nawet ostatnio, naturalnie już po rozpoczęciu działań wojennych przeprowadziłem z Negusem wywiad.

Haile Selasie przyjął mnie bardzo uprzejmie. Owity był w biała jedwabną szatę, czarny niewolnik trzymał nad nim rozpięty wspaniały kolorowy parasol, chroniący królewską głowinę przed promieniami tropikalnego słońca. Wypiliśmy na wstępie rozmowy po kilka szklanek whisky and soda, poklepaliśmy się przyjaźnie po ramieniu i przystąpiłem do zadawania pytań memu szanownemu rozmówcy.

— Jak się Wasza Królewska Mość raczy zapatrywać na przyszłość armji abisyńskiej.

— Raczę wspaniale. Włosi musza się wykosztować na drogie samoloty, tanki itp. muszą płacić żołd swoim żołnierzom, pośmiertne zaopatrzenie ich rodzinom a mnie te rzeczy nic nie kosztują. Materjał ludzki jest u nas bardzo tani, prawie tak tani jak w przeciętnie kryzysowym kraju europejskim.

— A propos europejskim jak się Wasza Łaskawa Dostojność zapatruje na dekrety oszczędnościowe rządu polskiego?

— Bardzo mi się podobaja, chociaż współczuję urzędnikom. Nie mają oni przecież powodu martwić się. Każdy kto przyjedzie do Abisynji, będzie przez nas mile powitany. Może pan w moim imieniu oświadczyć urzednikom polskim, że czekam na nich z otwartemi ramionami. Mają zapewniony udział w akcji wojennej, i kto z nich nie zginie, będzie mógł żyć wygodnie i przyjemnie. Abisynki bardzo sobie chwalą Polaków.

— Co Wasza Królewskość sądzić raczy o kryzysie?

— Kryzys? Tylko świat białych może mieć jakieś kryzysy. Mybyśmy się z tem załatwili szybko i radykalnie. Za dużo bezrobotnych? Sprzedać ich handlarzom niewolników i już po kłopocie.

— Jak długo, sądzi Wasza Negusowatość — trwać będzie wojna z Włochami:

—Ooo znam zupełnie dokładnie jej okres. Będzie trwać mianowicie tak długo, dopóki się nie skończy.

— Aha... no tak, słusznie. A co pańska małżonka, Helasiowa Negusina sądzi o Włochach?

— Żałuje, że nie jest ludożerczynią wówczas bowiem mogłaby coś bardziej stanowczego o nich powiedzieć. Sądząc z wyglądu przypuszcza moja małżonka jedna, że tuczenie makaronem nie wpływa zbyt korzystnie na smak ludzkiego mięsa.

Pogawędziwszy jeszcze kilka chwil zupełnie już intymnie, żegnany uprzejmie przez monarchę, opuściłem Addis-Abebę, udając się do Harraru w oczekiwaniu na dalszy przebieg wypadków wojennych, o wyniku których nie omieszkam niezwłocznie zawiadomić P. T. Czytelników naszego pisma.

Jak państwo widzicie, nic łatwiejszego, jak uzyskać przeprowadzić i napisać wywiad z władcą Abisynji. Stąd właśnie taka wielka liczba tych wywiadów w prasie całego świata.

ZAPOMINALSKA.

Nie wiem, czy Marysia Stelmaszczykówna wie coś o Abisynji, ale faktem jest, że mało wie o męskiej garderobie. Marysia jest służebnica domowa H. Margulesa.

Margules posłał Marysię do sklepu aby mu przyniosła t. j. kupiła jedna parę t. zw. wytwornie kalesonów. No trudno. Ludzie ostatecznie tych rzeczy używają, kupują itp., nie mamy się więc czego wstydzić.

Marysia poszła do sklepu, siedziała godzinę i wróciła z oznajmieniem, że po drodze zapomniała już jak się te „męskie historje" nazywają, wobec czego nie kupiła.

Ignorancja Marysi w dziedzinie męskiej intymnej garderoby tak zdenerwowała Margulesa że pobił Marysię i wyrzucił ją niegrzecznie z domu.

Sąd Grodzki skazał Margulesa na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki

Zwiedzajcie wystawę „Opieka nad dzieckiem i młodzieżą"

Uruchomiona dnia 1 bm. Wystawa „Opieka nad Dzieckiem i Młodzieżą w Łodzi i wojew. łódzkiem" w salach Banku Handlowego przy ul. Al. Kościuszki 15, cieszy się wielkiem powodzeniem. Codziennie odwiedzają wystawę liczne rzesze mieszkańców Łodzi, wycieczki zbiorowe organizacyi i młodzieży szkolnej. Wystawa czynna jest bez przerwy codziennie od godz. 9 rano do 10-ej Wstęp 25 groszy dla dorosłych, a 15 gr. dla młodzieży oraz 5 gr. dla wycieczek zbiorowych. Wstęp dla bezrobotnych bezpłatny za okazaniem legitymacji bezrobocia.

NAKAZ PŁATNICZY DOGONIŁ CYRK

POTAJEMNA UCIECZKA Z MIASTA.

Z Inowrocławia donoszą:

Na szosie z Bydgoszczy do Inowrocławia znaleziono nędznie ubranego mężczyznę. Po przewiezieniu go do szpitala, lekarze stwierdzili omdlenie z głodu i wyczerpania i pozostawili nieszczęsnego na dalszej kuracji w szpitalu.

Jak się okazało był to cyrkowiec Sieber Julian z Bydgoszczy, który opowiedział swoje smutne dzieje.

Ostatnio zaangażowany został do cyrku „Eldorado", który rozbił swe namioty w Kruszwicy. Mimo szumnych zapowiedzi publiczność kruszwicka nie dopisała i właściciel cyrku wskutek deficytu musiał nocą uchodzić z miasta, nie uiściwszy opłat miejskich.

Z Wielkopolski trupa cyrkowa o chłodzie i głodzie, dając przedstawienia, zawędrowała na Śląsk i w Wielkich Hajdukach spotkał ja tragiczny los. Nakaz płatniczy z Kruszwicy dogonił cyrk „Eldorado", wszystkie ruchomości zostały sprzedane na licytacji, zaś „artyści" rozbiegli się na wszystkie strony świata.

Sieber chciał powrócić do swojej rodziny w Bydgoszczy, a z braku pieniędzy tą daleka podróż odbywał o „proszonym chlebie" na piechotę i z głodu zasłabł.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 11 listopada wieczorem:

RASZYN.

14.00 Odczytanie fragmentu z powieści Zygmunta Kisielewskiego: „Dni listopadowe" p.t. „Wypieranie okupantów"
14.20 Muzyka salonowa z płyt
15.00 „Nie idźmy poomacku" — pogadanka
15.15 Koncert z Krakowa
16.00 Dzisiejsze święto w Polsce — wiadomości ze wszystkich rozgłośni P. R.
16.15 Koncert chóru Zw. Strzeleckiego
16.45 „Otrzęsiny" — audycja z Krakowa
17.00 Czy teatr może wychowywać? — pogadanka
17.15 Minuta poezji
17.20 Koncert reprezentacyjnej orkiestry 36 p. p.
17.50 Pogadanka z Krakowa
18.00 Recital skrzypcowy ze Lwowa
18.30 „Was jeszcze wtedy nie było" — pogadanka dla dzieci
18.45 Życie kulturalne i artystyczne w stolicy
18.50 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert solistów
20.40 Dziennik wieczorny
20.50 Obrazki z Polski współczesnej
20.55 Przerwa
21.00 „Raport pracy" — audycja okolicznościowa ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.30 Nasza Marynarka gra!
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lot-

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

9.50 Program na dzień bieżący
10.45 Polska muzyka popularna z płyt
12.03 „Robotnicze teatry popularne" — rozmowa red. St. Sapocińskiego z dyr. M. Winklerem
14.20 „Za dawnych dobrych czasów" — audycja muzyczna z płyt
18.00 „Łódzki 11 listopad" — wygłosi J. Wojtyński
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka baletowa z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie

WTOREK, dnia 12 listopada:

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południow,
12.15 Audycja dla szkół
12.30 Muzyka salonowa w wykonaniu małe orkiestry P. R.
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
13.35 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Wspomnienia z operetki Pawła Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu"
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert z udziałem solistów — płyty
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Ze świata wielkich i drobnych wynalazków
17.15 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
17.50 Skrzynka językowa
18.00 Recital fortepianowy Ryszarda Wernera
18.30 Dwadzieścia lat teatru — szkic literacki
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 „W półrocze zgonu Marszałka Piłsudskiego" — przemówienie b. premjera Janusza Jędrzejewicza
20.05 Koncert symfoniczny z Katowic
W przerwie około godz. 21: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
22.30 Zagadnienie genezy czerwonych ciałek krwi w świetle najnowszych badań — pogadanka dla lekarzy
munikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

22.45 Odczyt z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla ko-

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.35 Muzyka operetkowa z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
16.15 Z oper Pucciniego — płyty
18.30 Rozmowy z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Piosenki w wykonaniu chóru Dana — płyty
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
22.45 „Łódzkie minuty literackie"
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

JAN RAMEAU.

CHUSTECZKA.

Marta Lawrans kochała swego męża od lat dwudziestu. Nie przyszło jej nigdy do głowy, by mogła kochać innego mężczyznę i, co zatem idzie, wierną mu była ciałem, duszą, wszystkiemi swemi myślami, całem swem jestestwem.

Należałoby stąd wnosić, że pan Ryszard Lawrans, wdzięczny żonusi za wierną miłość, płacił jej tem samem.

Wątpić o tem, uważała Marta za coś w rodzaju świętokradztwa.

Czy zauważyła kiedy jakiś podejrzany gest dwuznaczny, spojrzenie lub uśmiech bodaj swego małżonka, zdradzający zamysły miłosne względem jakiejkolwiek kobiety? Nie. Nigdy!

Toteż utwierdzoną się czuła w sercu męża jak belka w spoidle.

Zdarzyło się wszakże pewnego ranka, że przeszukując marynarkę Ryszarda, przed oddaniem jej do pralni chemicznej, Marta znalazła rzecz zgoła nieoczekiwaną w kieszeni: damską chusteczkę: małą, haftowaną misternie i uperfumowaną chusteczkę z hrabiowską koroną nad inicjałami w jednym rogu.

Panią Martę przebiegł dreszcz. Co znaczyła damska chusteczka w kieszeni męża? Jakim sposobem się tam dostała?

Rzecz jasna, jak słońce! Odpowiedź łatwa: Ryszard zdradzał żonę swą z jakąś hrabiną Julją, Józefą czy Jadwigą i rozstając się po ostatniem widzeniu, kochanek zabrał przez pomyłkę chusteczkę kochanki do kieszeni. — Innego rozwiązania zagadki niema. To pewnik, jak dwa a dwa cztery.

— Co robić? — zadawała sobie Marta pytanie ściskając oburącz rozpaloną głowę.

Zabić się, rzecz prosta! Wyjście jedyne! Inna na jej miejscu posłałaby kulę w serce winowajcy prawdopodobnie, lub zażądała na tychmiastowego rozwodu conajmniej.

Lecz ona, Marta Lawrans, nie należała do tego rodzaju kategorji kobiet. Żyć w charakterze wdowy czy rozwódki nie miałaby odwagi... Nie spada się z tak wysoka, — czytaj: dwadzieścia lat bezchmurnego szczęścia małżeńskiego — nie rozbijając sobie głowy i serca! Nie było już na ziemi powietrza do oddychania dla Marty!... Więc?!...

Drżąca całem ciałem, wytrącona z równowagi, rozbita jakgdyby ciężki kloc spadł jej na głowę, podeszła chwiejąc się na nogach do szafy po rewolwer, położyła go na biurku swojem, ucałowała fotografję zmarłego dziecka i zalała się rzewnemi łzami:

— Niegodziwiec! Bez serca!! — szeptała głosem urywanym od łkań.

— Ach! Zemścić się! Zemścić się przedtem! — krzyknęła nagle zrywając się z krzesła.

Ale jak?

Wzrok jej padł na mały notes w czerwonej oprawie, w którym miała zwyczaj zapisywać co wieczora godniejsze uwagi wypadki i wrażenia ubiegłego dnia, co nadawało mu charakter dziennika.

Otworzywszy go machinalnie, przerzuciła kilka kartek i nagle wpisała pod datą 15 stycznia bez namysłu:

„Poznałam pana M.... Co za przemiły gawędziarz!"

Dalej nieco, pod datą 25 stycznia:

„Nie zdaję sobie sprawy jeszcze, ale zdaje mi się, że... kocham go.

Pod datą 3 lutego:

„Tak!... Tak!... Kocham go! Całem sercem!... Całą duszą!... Co się stanie ze mną?...

W ostatnim dniu lutego:

„O, mój Boże! Przebacz mi!... Biedny mój mąż! Gdyby wiedział!...

Na marginesie natomiast:

„Nie żałuję niczego!... Jestem szczęśliwa!!...

Marta pisała, jak w gorączce: twarz miała w wypiekach. Z oczu sypały się iskry...

— Niech czyta po mojej śmierci! Niech czyta! — szeptały jej rozpalone usta — wówczas on, który ubóstwiał mnie kiedyś — wiem o tem — cierpieć będzie przez całe życie na myśl, że ukochana jego Marta przypinała mu rogi! Mszczę się okrutnie, zapewne! Ale... czyż nie zasłużył na to? Tak! Tak!... Zatruję mu wszystkie godziny jego życia!... Te szczęśliwe nawet, które przeżył ze mną!... Przeszłość... teraźniejszość... przyszłość... Wszystko będzie zatrute!... Zbrukane!... Zmieszane z błotem!... Prześladować go będzie, dręczyć ustawicznie upokarzająca myśl:

„Zdradzała mnie! Dziecko jej nie było moje"!...

Ach! Móc zmartwychwstać, by patrzeć na jego cierpienia!

I, w zapalczywości swej pobiegła szukać innych notesów na dnie kuferka. Notesów z lat ubiegłych, by powpisywać takie mniej więcej zdania do nich:

„Kocham cię, mój A!..."

„Ile dziś szczęścia i radości, najdroższy mój L...."

„Mieć dziecko z tobą!... Jedynem mojem pragnieniem, ukochany mój R..."

I tak dalej i dalej. Im więcej wszakże kreśliła wierutnych tych kłamstw, służyć mających mężowi za dowody rzeczowe rzekomego jej wiarołomstwa, tem więcej serce jej krwawiło się rozdzierającym duszę bólem.

Nie zdając sobie wkońcu sprawy z tego, co pisze, stawiała litery naoślep prawie. Żar czuła w głowie. Płucom brakowało tchu.

Ach! Rewolwer nie będzie jej potrzebny dla skończenia z sobą. Umrze z rozpaczy, gniewu i nienawiści!

Istotnie. Jeszcze chwila naprężenia i bledna Marta padła zemdlona na posadzkę.

Dwunasta biła na zegarze, gdy pani Lawrans wróciwszy do przytomności zobaczyła ze zdziwieniem, że leży na swem łóżku. Pokojówka dawała jej sole do wąchania, podczas gdy Ryszard trzymał ją za puls.

— No! Jakże się czujesz, kochanie? — pytał troskliwie — zdaje się, że straciłaś przytomność. Z jakiego powodu? Co ci się stało? Czy boli cię co, czy też miałaś przykrość jakąś? Powiedz mi szczerze.

Marta milczała wodząc rozszerzonemi oczyma po sypialni.

Nagle przypomniała sobie wszystko: małą damską uperfumowaną i misternie haftowaną chusteczkę z koroną hrabiowską nad inicjałami w jednym rogu... rowelwer i notesy...

Rewolweru i chusteczki nie było na biurku; notesy natomiast ułożone systematycznie leżały na nim we wzorowym porządku zboku.

— Ryszard zrozumiał widocznie — pomyślała Marta wybuchając spazmatycznem łkaniem.

— Więc nie chcesz mi powiedzieć? — nalegał mąż ocierając zapłakane jej oczy chusteczka.

— Ach! — krzyknęła jak obuchem rażona, i wyrwawszy mu chusteczkę z rąk rzuciła ją na ziemię.

— Co się dzieje z tobą, Marteczko? — pytał Ryszard podnosząc ją. Poczem spojrzawszy na chusteczkę zauważył z olimpijskim spokojem:

— Patrzcie państwo! To nie twoja chusteczka. Gdzieś znalazła ją? W kieszeni marynarki, nieprawdaż? Wyobraź sobie, moja droga, że przedwczoraj pakując się do taksówki znalazłem chusteczkę tę na poduszkach i, włożywszy machinalnie do kieszni, zapomniałem o niej na śmierć. Co zrobimy z nią? Nie warto chyba odsyłać ją do Komisarjatu Policji, czy też biura znalezionych rzeczy. Spalmy ją poprostu.

I w myśl swoich słów wrzucił chusteczkę w ogień płonący wesoło na kominku.

— Ryszardzie! Ryszardzie mój najdroższy! — zawołała Marta w radosnem uniesieniu wyciągając ku mężowi dłonie.

I... między złączonemi ich usty czarna chmura, zawisła nad ich życiem, jakgdyby się rozwiała.

— Czy Ryszard powiedział mi prawdę wczoraj? — myślała Marta nazajutrz zrana wrzucając notesy do tego samego kominka.

— Ach! Czy nie lepiej nie sprawdzać, nie zgłębiać tych rzeczy? — dodała z gorzkim uśmiechem niedowierzania po chwili.

Poczem wziąwszy szczypce do ręki, póty grzebała nimi w ogniu, aż wszystkie notesy zamieniły się w popiół i wszystkie dopiski — dowody rzeczowe rzekomej jej zdrady — poszły z dymem.

Tłum. J. S.